

**Mirosława Oldakowska-Kuflowa**

*Katolicki Uniwersytet Lubelski, Lublin*

## JEZUS STANISŁAWA VINCENZA

Spuściźnie Stanisława Vincenza stawiano już wiele pytań o rozległe obszary rzeczywistości, jakie jej autor wprowadził do swych dzieł. Pytanie o jego stosunek do Boga może okazać się niebezpieczne dla samego pytającego, jak stało się za jego życia dla pewnego sędziego śledczego w 1939 r., który przeprowadził z pisarzem służbową rozmowę w następujący sposób zrelacjonowaną po latach przez samego Vincenza:

„Jakie jest wasze stanowisko wobec religii?” „Czy mam na to odpowiedzieć? Czy mogę uchylić się?” „Nie, powinniście odpowiedzieć, to obowiązkowe.” „Nie całkiem rozumiem wasze pytanie – mówiłem – czy pytacie jakie jest moje obiektywne, powiedzmy filozoficzne stanowisko do zjawiska religii, czy raczej me subiektywne przywiązanie.” Sędzia stropił się naprawdę, jakby jakiś profesor przyparł go do muru. [...] „Jeśli mam odpowiedzieć uczciwie, to wytłumaczcie mi, o co wam właściwie chodzi” „No, stosunek do takich rzeczy jak – Bóg.” „Ależ Bóg nie jest żadną rzeczą, tylko warunkiem rzeczy i doświadczania ich przez nas i to jest zasadniczą koncepcją.” Sędzia milczał cierpliwie, więc wywnioskowałem sobie, że mogę mówić, co chcę. „Pozwolicie – rzekłem – że wam zacytuję wskazówkę Spencera. Wiecie, że to był pozytywista angielski, dla którego nauka była czymś najważniejszym.” „Wiem, wiem – pośpiesznie rzekł sędzia – i to słuszne, nauka – samoje głównie.” Zacytowałem mu nie spiesząc się fikcję Spencera o zbliżaniu się do gwiazdy, którą przedtem z daleka widziało się na tle konstelacji, a im jesteśmy bliżej, widzimy ją coraz lepiej, lecz gwiazda olbrzymiejąc zasłania nam cały świat, bo tylko ją widzimy. I to jest nauka. „Tak wot kak, – zdziwił się sędzia – i w końcu jak wiemy: więcej czy mniej?” „I więcej i w pewnym sensie mniej” – odpowiedziałem. Zacząłem w dalszym ciągu mówić o prawdziwej, bezinteresownej religii, ale sędzia zrezygnował prędko z tej rubryki i przeszedł do stosunków rodzinnych.<sup>1</sup>

Pisarz mówi o Bogu dużo i często, ale – tak jak na przesłuchaniu w sowieckim więzieniu – rzadko tylko mówi wprost. W jego pismach – jak zauważył Aleksander Madyda – przenikają się zagadnienia filozoficzne i religijne, „przy czym te ostatnie właściwie w ogóle nie są poruszane w sposób bezpośredni, tak że nietrudno je zupełnie przeoczyć”<sup>2</sup> Kiedy jednak uważny czytelnik zaczyna je śledzić, prędko okazuje się, że zrozumienie splotu zagadnień, o którym mowa, wymaga pogłębienia wiedzy o poglądach wielu filozofów żyjących w najrozmaitszych

<sup>1</sup> S. Vincenz, *Dialogi z Sowietami*, Kraków 1991 s. 127.

A. Madyda, *Bóg – człowiek – kosmos. O poglądach filozoficzno-religijnych Vincenza*, w: *Studia o Stanisławie Vincenzie*, red. P. Nowaczyński, Lublin 1994.

czasach. Pisarz odwołuje się ponadto do wielu systemów religijnych – prócz wyznań chrześcijańskich<sup>3</sup> interesuje go religijność starożytnych Greków, np. ta przejawiająca się w *Iliadzie* Homera, nie mówiąc już o systemach filozoficznych, zwłaszcza Sokratesa i Platona, także Heraklita czy pitagorejczyków. Żywej wiary Żydów, zwłaszcza chasydów doświadczył bezpośrednio, co znalazło szczególnie wyraz w jego twórczości,<sup>4</sup> a prócz tego szukał prawdy w buddyzmie i islamie. Zaś kulturę ludową traktuje jako pozostałość szczególnie archaicznej kultury religijnej.<sup>5</sup>

W tej sytuacji rekonstrukcja sposobu pojmowania przez niego Boga nie jest łatwa. Trzeba jeszcze pamiętać o świadomości, jaką miał sam Vincenz, że żadne przybliżenie się do Boga, rozumowe, kontemplacyjne lub poprzez obrzędy, nie niweluje ogromu tajemnicy przerastającej możliwości człowieka.

Aby nie dać się przedwcześnie zniechęcić do zadawania pytań i nie stać się kimś podobnym do sędziego śledczego z sowieckiego więzienia, zajmę się problemem najbardziej konkretnym, to znaczy stosunkiem autora *Listów z nieba* do Jezusa. Vincenz deklaruje się jako katolik<sup>6</sup>, uznaje także instytucję Kościoła, choć do jej funkcjonowania miewa zastrzeżenia, zwłaszcza do postawy części księży, w których dostrzega raczej urzędników instytucji niż duchowych przewodników w wierze.<sup>7</sup> Być może z tego względu miał trudności z przystępowaniem do sakramentów, czego poświadczenie znajdujemy w korespondencji<sup>8</sup>, która jednocześnie jest dowodem przyjaźni i dobrych stosunków pisarza z duchownymi katolickimi obrządku łacińskiego i greckiego. Możemy też oglądać go w Kościele, na niedziel-

<sup>3</sup> Por. np.: R. Ł u ż n y, *Ukraiński Kościół grekokatolicki w powieściowym „świecie przedstawionym” Stanisława Vincenza*, w: *Świat Vincenza. Studia o życiu i twórczości Stanisława Vincenza (1888-1971)*, pod red. J.A. Choroszego i J. Kolbuszewskiego, Wrocław 1992 s. 53-65; A. K a r c z, *Sakralna wizja świata w Stanisława Vincenza Na wysokiej połoninie*, w: *Studia o Stanisławie Vincenzie*, s. 101-123.

<sup>4</sup> Por. np.: D. W e i n f e l d, *Stanisław Vincenz o chasydyzmie: między perspektywą osobistą i perspektywą ogólną*, w: *Świat Vincenza*, s. 67-70; A. N a s a l s k a, *Tematy żydowskie Vincenza*, w: *Studia o Stanisławie Vincenzie*, s. 189-199.

<sup>5</sup> Por. A. M a d y d a, *W poszukiwaniu jedności człowieka i świata. Folklor w twórczości Stanisława Vincenza*, Toruń 1992 s. 150.

<sup>6</sup> Pisząc o żydowskim sądym dniu, w którym kiedyś wziął udział, na określenie siebie i innych gości używa sformułowania „my chrześcijanie”, ale zaraz w następnym zdaniu czytamy: „myśl sama jakoś za twarda dla mych wyobrażeń katolickich” Por. S. V i n c e n z, *Ofiary w Kołomyi. Wspomnienie o Żydach kołomyjskich*, w: tegoż, *Z perspektywy podróży*. Kraków 1980 s. 78. O samym systemie katolickim wyrażał się też niejednokrotnie z wielkim szacunkiem, jak np. w następującym fragmencie: „A jedynie katolicki kościół wcielił i przetrwał zarówno myśl grecką, sokratyzm jak też reformację [...] Lecz w chrześcijaństwie wschodnim choć pod powłoką schyzmy są wielkie i cenne zasoby i obecności Bożej wiary. Zadaniem katolicyzmu jest uwolnić Rosję od fanatyzmu, ciasnoty i skurczu” Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich PAN we Wrocławiu. Archiwum Stanisława Vincenza (dalej: Archiwum Stanisława Vincenza), mps nr 158/91 s. 14.

<sup>7</sup> Por. zapis Ireny Vincenzowej z dnia 31 VIII 55. I. V i n c e n z o w a, *Rozmowy ze Stanisławem Vincenzem (1955)*, Regiony 1993 nr 3(70) s. 118. Podobną opinię o księżach urzędnikach wypowiadają wielokrotnie różne postacie, np. Tanasij w *Na wysokiej połoninie*.

<sup>8</sup> Ten problem poruszany w listach do i od ks. Kreuzy. Np. list Vincenza z dnia 16 IV 1955, Archiwum Stanisława Vincenza, mps nr 235/91

nej mszy św.<sup>9</sup>, na którą „spóźnia się swoim zwyczajem” i gdzie stał się nawet „poskromicielem” sowieckiego żołnierza, który w czapce na głowie starał się dość głośno wyperswadować swoim trzem modlącym się kolegom udział w służbie bożej.<sup>10</sup>

Szczególny osobisty stosunek Vincenza do postaci Jezusa nie wy pływał z samego faktu formalnej przynależności do Kościoła. Za każdym jego przekonaniem stały głębokie przemyślenia poparte rozległą wiedzą znawcy języków i kultur oraz osobiste doświadczenie życiowe. Przy okazji omawiania dzieła Dantego wyraża Vincenz swoją zgodę na dogmat Trójcy Świętej – w takim jej rozumieniu jak zostaje ona poetycko, filozoficznie i teologicznie przedstawiona w *Boskiej komedii*.<sup>11</sup> Dzieło uznane zostało przez Vincenza niemal za tekst religijny w ścisłym znaczeniu tego słowa, to znaczy za taki, z którego wyprowadzać można „autentyczne ćwiczenia i lekcje duchowe”<sup>12</sup>

Zresztą dla autora *prawdy starowieku* poemat Dantego był rzeczywiście katalizatorem przeżyć religijnych – raz nawet w najmniej sprzyjających temu warunkach – w zatłoczonym więzieniu jesienią 1939 r., po aresztowaniu przez władze sowieckie. To właśnie wtedy spojrzenie na krzyż w dawnej więziennej kaplicy, w czasie wlokącej się cały dzień rewizji wielu aresztowanych, pozwala Vincenzo wi na duchowe opuszczenie smutnego miejsca. Przypomina on sobie swoją medytację nad *Boską komedią*. Odkrył kiedyś na wycieczce w górach fragment *Piekła*, w którym zawarta jest myśl, iż śmierć Ukrzyżowanego Jezusa napełnia wszechświat taką miłością, od której roztrzaskują się skały nad doliną piekielną. Medytacja nad nadzieją, nawet dla tych najbardziej dotkniętych surową sprawiedliwością, spowodowana jednocześnie spojrzeniem na krzyż i przypomnieniem myśli Dantego, zapełnia „pustkę zawieszenia między światami”, jak pisarz określa swój stan. Czy określenie to dotyczy tylko opuszczenie świata ludzi wolnych a nie przejścia jeszcze do „stanu” skazanych przez sowiecką niesprawiedliwość? Czy owo zawieszenie pomiędzy światami nie odnosi się raczej do wewnętrznego stanu poety, który wprowadzając opis swojej ówczesnej sytuacji stawia pytanie o możliwość modlitwy w tak niesprzyjających okolicznościach?<sup>13</sup> Sprawa nie może być jednoznacznie rozstrzygnięta, gdyż autor *Dialogów z Sowietami* sugeruje tylko możliwą interpretację nie uzewnętrzniając całkowicie swych przeżyć.

Innym razem osobisty stosunek pisarza do osoby Jezusa wyraża się w jego zwierzeniach na temat pewnego wyrazistego snu. Warto przypomnieć, iż Vincenz przywiązywał wagę przynajmniej do niektórych snów – tych, które dają się interpretować jako symboliczny wyraz jakichś aktualnych lub przeszłych stanów albo przeżyć. Jeden wyróżnia się na tle innych, często spisywanych przez Irenę

<sup>9</sup> Wśród zapisków Ireny Vincenzowej znajduje się pod datą I IX 1955 notatka: „St. jak usłyszał rano, że dzwonią w kościele, to powiedział: «Nie zawsze lubię chodzić na mszę w niedzielę. Trzeba witać się ze znajomymi, a nie mam na to ochoty».” V i n c e n z o w a, jw.

<sup>10</sup> V i n c e n z, *Dialogi z Sowietami*, s. 240.

<sup>11</sup> S. V i n c e n z, *Dante perennis*, w: tegoż, *Po stronie dialogu*, Warszawa 1983 t. II s. 67.

<sup>12</sup> Tamże s. 64.

<sup>13</sup> V i n c e n z, *Dialogi z Sowietami*, s. 91-92.

Vincenzową. Został on opowiedziany Johnowi Marbachowi, który jego opis wprowadza do swej wypowiedzi o religijności Vincenza jako dosłowny cytat.

Spałem w pierwszym pokoju przy wejściu do domu. Śniło mi się, że Jezus przyszedł do mnie ze spojrzeniem pełnym miłości. Położył mi palce na ramieniu i było to jak gdyby wpuszczał kroplami swą krew w moją. Czułem się od tego jakby pijany, jakby od wina. Powiedział:

– Pójdź za mną!

– Idę już, Panie, idę – odpowiedziałem.

Wyszedłem na drogę naprawdę z trudnością, spojrzałem na Oriona – jak gdybym go odnalazł...

Do tej relacji autor *Listów z nieba* dodaje swój komentarz:

Orion – skojarzenie – jak gdyby droga do Boga dla mnie – poczucie rozmowy i ta krew – sen katolicki czy dionizyjski – ta sama arteria z innego wymiaru.

Marbach tłumaczy to zdarzenie jako mistyczne, przy czym mistykę rozumie dość swobodnie jako dokonujące się w głębiach świadomości spotkanie lub zjednoczenie z Bogiem lub z symbolem przedstawiającym Boga.<sup>14</sup>

Nie rozstrzygając sprawy, czy doświadczenia mistyczne miały miejsce w życiu pisarza, pozostają przy najbardziej naturalnej interpretacji snu. Nie jest możliwe orzeczenie, na ile jest on wynikiem specjalnej interwencji świata nadprzyrodzonego, która nie musi być wykluczona. Jeśli jednak mamy do czynienia tylko z projekcją tego, co tkwi w podświadomości człowieka, to trzeba przyznać, że bez głęboko osobistego stosunku do Jezusa, bez wewnętrznie tkwiących przekonań sen taki nie byłby możliwy.

Można oczywiście pokusić się o interpretację symbolicznej sceny „przetaczania krwi” Jezusa w ciało pisarza, dialogu, w jaki wchodzi człowiek z niezemskim Gościem, inicjatywy, którą podejmuje objawiający się oraz wielkiego wysiłku koniecznego, by pójść za wezwaniem ku gwiazdom. Symbolika krwi, wina, nocnego nieba i gwiazd też nie pozostałaby bez znaczenia. Dla dalszego toku wywodów nie jest to konieczne.

Dokładnie niemal taką samą scenę jak z opisanego snu znajdujemy w *Listach z nieba*, trzeciej części tetralogii *Na wysokiej połoninie*. Jezus objawia się tu watahowi doskonałemu, nazywanemu też białym watahem, o którym opowiada Tanasij.

Z gwiazd oddychał Jezus: [...] „Czy idziesz do mnie, do nas?” Watah wzdychał: „Skąd siły wziąć?” „dam ci”, oddychał Jezus. Rosa jego kapłała z gwiazd na skórę wataha. Przybliżył się, pochylił się nad nim i krew, kropla po kropli sączyła się, przenikała przez skórę, parzyła naprzód, pijaniła, potem chłodziła. Otwarte serce przepelniło się jak berbenica śmietaną. „Wiesz jak wskrzesnąć?” „Idę, już idę, Panie”, szeptał watah. Zerwał się, oddychał głęboko, by wetchnąć wszystkie gwiazdy.<sup>15</sup>

Scena oparta na osobistym doświadczeniu zostaje wprowadzona do opowiadania Tanasija. Jej autobiograficzne pochodzenie zostaje w ten sposób całkowicie zatarte, gdyż w bohaterze ludowego podania nikt nie jest skłonny dopatrywać się

<sup>14</sup> J. Marbach, *Über die Religiosität bei Stanislaw Vincenz*. Cyt. za tłum. Andrzeja Vincenza, J. Marbach, *O uczuciach religijnych Stanisława Vincenza*. Archiwum Stanisława Vincenza, mps nr 201/91/2.

<sup>15</sup> S. Vincenz: *Listy z nieba*, Londyn 1974 s. 361.

podobieństwa do autora połonińskiego cyklu. Dość wyraźne jest za to inne podobieństwo, wskazane już w tytule rozdziału. Jeżeli wataha doskonałego nazwiemy po prostu pasterzem doskonałym, wyraźna staje się aluzja do ewangelicznej przypowieści o dobrym pasterzu a zarazem sugestia, że watah, podobnie jak Jezus, realizuje ideał dobrego pasterza.

O identyfikacji dwóch postaci nie może być mowy, chociażby ze względu na przywoływaną już symboliczną scenę, w której dokonuje się szczególne zjednoczenie, aż do wiania krwi Jezusa w ciało pasterza z połonin. Nawet w tym momencie każda z osób pozostaje sobą – Pan wzywającym, człowiek odpowiadającym na wezwanie lub opierającym się mu.

Podobieństw można wskazać wiele. Ojciec wataha zmarł zanim urodził się syn, stąd szczególna rola w jego wychowaniu przypadła matce. Chłopiec od urodzenia był zagrożony śmiercią, właściwie urodził się, by umrzeć.

Zawdzięcza życie matce, która wybłagała je dla niego w znamienny sposób – słowa jej kierowane do dwunastu sędziów decydujących o losie dziecka przypominają błogosławieństwa z Kazania na Górze: „błogosławieni, dla których możliwe to, co niemożliwe” lub: „błogosławieni, którzy z nadzieją ważą się przeciw beznadziei”, a w końcu: „błogosławieni, którzy poratują, gdy nikt nie poda ręki”<sup>16</sup>

Potem wielokrotnie podkreślone zostaje, że rośnie nie jak zwykły chłopiec, ale jak królewskie dziecko. Bardzo rzadkie, ze względu na odległość, pobyty chłopca w kościele, po których przychodzi nad wiek poważna refleksja o śmierci i zmartwychwstaniu Zbawiciela, przypominają dwunastoletniego Jezusa w świątyni. Od dzieciństwa też słyszy to, czego nie słyszą inni, gdyż ma „otwarte serce”; dzięki tej swojej właściwości świat przyrody nie jest dla niego obcy, ma zdolność porozumiewania się ze zwierzętami a nawet roślinami. Już jako dorosły widzi to, co „dojrzy tylko oko nie zbielmione grzechem” Ma więc naturę nie skażoną, jak człowiek sprzed grzechu pierworodnego, i pozostaje w harmonii z wszelkim stworzeniem. Przynależy też do dwóch porządków jednocześnie – do doskonałego, ale i do zwykłego, bo żyje w świecie materialnym pomiędzy grzesznymi ludźmi.

Podobieństw można wymienić jeszcze wiele. Najbardziej znaczący w opowieści jest oczywiście obraz dobrego pasterza prowadzącego ogromne stada na pastwiska, chroniącego je w czasie wojen, głodu, pomoru.

Jeszcze dobitniej to podobieństwo wyrażone zostaje w innej wersji legendy, w poemacie wykonywanym z akompaniamentem muzycznym pod przewodnictwem Piotrusia Sawickiego. W czas pomoru ludzie w tej pieśni wołają:

Spasie! Pasterzu ty nasz, paś nas, prowadź do pasz  
W wierchowinę, w zieleń, pod chmury, w chlód, w śnieg,<sup>17</sup>

Jakby w odpowiedzi na to wołanie do Zbawiciela pojawia się obraz ogromnych stad prowadzonych przez białego wataha, przed którym ustępuje zaraza – czarny czaban niosący śmierć.

<sup>16</sup> Tamże s. 327 i 328.

<sup>17</sup> Tamże s. 347.

Paralela życia Jezusa i wataha doskonałego doprowadzona zostaje do momentu kulminacyjnego, kiedy na pastwiskach, mających wszelkie cechy rajszych łąk, człowiek zostaje wezwany przez Jezusa do porzucenia ziemi i odejścia na gwiazdne szlaki. Pasterzowi żal pozostawić stada, więc ostatecznie nie podąża za wezwaniem. Od tej pory zaczynają się jego kłopoty. Ostatecznie sam popada w grzech nienawiści i prowadzi zwierzęta ku zgubie, bo te, co nie zginęły z głodu w powrotnej wędrówce, tracą pierwotną łagodność, dziczeją, w końcu jako zbuntowane i wściekłe zostają wybite przez ludzi.

Opowieść o watahu doskonałym nie jest jedynym nawiązaniem do ewangelicznej przypowieści o dobrym pasterzu. Właściwie ilekroć widzimy w huculskiej eposie Vincenza pasterza prowadzącego bydło i owce, tylekroć w tle, oprócz pasterskiej cywilizacji starożytnej Grecji, pojawia się prawzór tej sceny z przypowieści Jezusa. Najwyraźniej jest to widoczne w scenie wyprowadzania bydła na pastwiska wiosną, po zimowej przerwie w wypasie na połoninach. Starym zwyczajem przed drogą w połoniny mają być przeprowadzone przez oczyszczający ogień, mają skakać przez ognisko, którego się boją. Wtedy wchodzi między nie Maksym Szumej. Sama jego sylwetka przypomina postać Jezusa. Jest wysoki, szczupły, z gołą głową, długie białe włosy opadają mu na ramiona, ruchy ma bardzo spokojne, patrzy uważnie siwymi oczyma. Mówiąc o jego poruszaniu się wśród zwierząt, narrator używa słowa *stapa*, które dodaje postaci powagi i podniosłości. Zaś zwierzęta, które opierają się o pierś Maksyma, dostępują *łaski*. Wszystkie zwracają się w stronę swego gospodarza, otaczają go „snopami żywych promieni” Ażeby cała ta symbolika stała się jeszcze jaśniejsza, przyglądający się wśród innych milczących gości Tanasij wypowiada głośno dwa słowa: „Oto człowiek!”

Taki obraz Jezusa, dobrego, łagodnego pasterza, który zna każdą swą owcę po imieniu, a one znają jego, dominuje w twórczości Vincenza.

Słowa Piłata, które dla chrześcijan nabrały tak wielkiego znaczenia, nie przypadkiem pojawiły się w ustach Tanasija. Zainteresowanie postacią Jezusa wyraziło się również w utworze *Spotkanie Piłata z Sokratesem*, wzorowanym na dialogach Platońskich.<sup>18</sup> Piłat stał się w nim dla Sokratesa źródłem wiadomości o religii Żydów.

Rzymski namiestnik, jakiego znamy z Ewangelii, wypowiadając słowa „oto Człowiek”, nawet nie przewiduje, jak brzemienne w treść staną się one dla chrześcijan. Podobnie rzecz się ma z napisem, który każe umieścić na krzyżu Jezusa, jako nazwę Jego przewinienia. Wydaje się, że tym tropem podąża Vincenz, kreując postać rzymskiego namiestnika. Obdarza go przekonaniem, iż wszystko co żydowskie jest gorsze i tak naprawdę nie zasługuje na wiele uwagi. Stąd jego zdanie o Jezusie: „To prawie jakiś Sokrates, ale nędzny, żydowski”

W ten sposób, niby bezwiednie, głosi ideę bardzo bliską autorowi dialogu, iż poszukiwanie Prawdy zaprowadziło Sokratesa bardzo blisko tego, co głosił Jezus.

<sup>18</sup> Mps znajduje się w Archiwum Stanisława Vincenza (nr 201/91/3); u spodu mpsu znajduje się notatka: Drukowane w „Marianum”

Postać Jezusa pociąga pisarza w pierwszym rzędzie ze względu na naukę Ewangelii, dopiero wtórnie ze względów estetycznych czy artystycznych. Postać duchowego przywódcy Indii była autorowi *Rocznice Gandhiego* bliska w dużym stopniu dlatego, iż Gandhi, ceniał Ewangelię, a za tron nauki Jezusa uznawał Kazanie na Górze – ze względu na wskazania obowiązujące we wszystkich czasach i środowiskach<sup>19</sup> To właśnie w Kazaniu na Górze – warto przypomnieć – znajdujemy osiem błogosławieństw, do których nawiązuje modlitwa matki wataha doskonałego. Również tam można odnaleźć słowa Jezusa o Bogu, którego słońce wschodzi nad złymi i nad dobrymi.

Jeszcze bardziej niż w Kazaniu na Górze cała istota nauki Jezusa streszcza się – jak wiadomo – w przykazaniu miłości Boga i bliźniego. I wszelkie wyrzeczenie się gwałtu, podkreślane przez autora *Rocznice Gandhiego* przy wielu różnych okazjach, łagodność, otwartość na wartości nadprzyrodzone, na każdego człowieka, a także na każde istnienie, można sprowadzić do realizacji przykazań miłości.

Stawiając sprawę w ten sposób nie anektuje się na rzecz chrześcijaństwa wartości, które Vincenz uznaje za dobro ogólnoludzkie, a nawet czasami rozszerza je na świat zwierzęcy, np. pisząc o węzach, które odczuwając łagodność i przyjazny stosunek ludzi nie czyniły im krzywdy.<sup>20</sup> Zdanie Tertuliana, *anima naturaliter christiana*, było bliskie Vincenzowi. Powołuje się na nie np. charakteryzując religijne wątki dramatów Szekspira<sup>21</sup>, a także w swoim liście do ks. Kreuzy, w którym pisze o swoich studiach buddyjskich w młodości jako o drodze do postawy religijnej.<sup>22</sup>

Piękne słowa o miłosierdziu chrześcijańskim znajdujemy w wielu esejach. Najpiękniej jednak o przykazaniu miłości mówi się w *Listach z nieba*, w dialogu jaki prowadzi prawo oficjalne z prawem połonin:

*Ten z dołów*: – Czy nie uważacie, że prawo główne odkryli niegdyś Żydzi i chrześcijanie: „Kochaj Boga – kochaj bliźniego” Bo niech to nas nie myli, że wygląda jak gdyby były dwa prawa. Nie. To jest jedna bardka, tylko obosieczna.

*Ten z połonin*: – Słusznie mówicie, że to jedna obosieczna bardka, ale to nie nakaz ani od ludzi ani od ojców przekazany, tylko od Boga zaproszenie grzeczne: „A może byście tak spróbowali i rozlubowali się.”<sup>23</sup>

<sup>19</sup> O tym, jak Gandhi ceniał Ewangelię, czytamy w eseju *Rocznice Gandhiego*. Por. S. Vincenz, *Rocznice Gandhiego*, w: tegoż, *Z perspektywy podróży*. Kraków 1980 s. 280. Spotykamy tam nawet twierdzenie, iż przemówienia i pisma Gandhiego czerpią nawet więcej myśli z Ewangelii niż ze źródeł hinduskich (s. 274), choć ten przeciwnik gwałtu najbardziej ceniał hinduizm, uważając, iż wśród jego wyznawców jest najwięcej ludzi zdolnych do ofiary (s. 272). Chrześcijanom w realizacji ich ideałów miał wiele do zarzucenia, choć potrafił np. w Paryżu zobaczyć ludzi, którzy swą żarliwą modlitwą tworzyli nurt żywej religijności w mieście znanym z frywolności i zeświecczenia. Natomiast *Bhagawadgitę*, świętą księgę hinduistyczną, stawia na równi z Kazaniem na Górze (s. 273).

<sup>20</sup> Vincenz, *Rocznice Gandhiego*, s. 313.

<sup>21</sup> S. Vincenz, *Hamlet jako czytelnik*, w: tegoż, *Z perspektywy podróży*, s. 350.

List do ks. Kreuzy z dnia 16 IV 1955, wersja zmieniona. Archiwum Stanisława Vincenza, nr 235/91.

<sup>23</sup> Vincenz, *Listy z nieba*, s. 526.

We fragmencie tym wyrażone zostały i inne prawdy, np. akcentowana przez Vincenza przy każdej niemal okazji wolna wola, którą obdarzony jest człowiek przez swego Stwórcę. Pierwszy z rozmówców odwołuje się jednocześnie do obydwu religii – judaizmu i chrześcijaństwa, co też bardzo odpowiada Ewangelii, gdzie Jezus cytuje przykazanie miłości Boga i miłości bliźniego odpowiadając na podchwytliwe pytanie faryzeuszów, które jest pierwsze przykazanie w Prawie. Dwa znane ze Starego Testamentu przykazania zostają po raz pierwszy przez Jezusa połączone w jedną zasadę, na której opiera się całe Objawienie. „Na tych dwóch przykazaniach opiera się całe Prawo i Prorocy” (Mt 22,40), dodaje Nauczyciel z Galilei.

Przy okazji upersonifikowanego spotkania dwóch różnych koncepcji prawa okazuje się zresztą, iż to urzędowe, w genezie swej oparte na rzymskich podstawach legislacyjnych, a powołujące się na przykazanie miłości, nie jest tak chrześcijańskie z ducha jak prawo połonin oparte na półpogańskich obyczajach ludowych, które nie dąży do sprawiedliwego wymierzenia kary, ale do godzenia, „jednania” krzywdziciela i ofiary, do zmiany postawy winnego, czego wyrazem, znakiem ma być dar złożony pokrzywdzonemu lub materialne zadośćuczynienie jego rodzinie.

W tym miejscu wypada poruszyć problem ukazanego w dziele *Na wysokiej połoninie* spotkania dwóch różnych formacji cywilizacyjnych. Właśnie słowo *spotkanie*, jak się wydaje, jest najstosowniejsze, najlepiej wyraża całą różnorodność związków jakie zachodzą pomiędzy tym, co w życiu Hucułów zachowało się z dawnych czasów a tym, co przynosi im chrześcijaństwo. Spotkanie może implikować wzajemną ciekawość, zdziwienie, niechęć, brak porozumienia, niezrozumienie, zaborczość, lęk, ucieczkę, ale i chęć poznania, porozumienia, uzgodnienia stanowisk, harmonię współżycia, wreszcie przenikanie. Można by wskazać, iż wszystkie teoretyczne możliwości znajdują potwierdzenie w konkretnych wydarzeniach w eposie huculskim. Jednakże jego autor szczególnie ceniący harmonię, ład, porozumienie, zgodę akcentuje te momenty, które mogą służyć budowaniu porozumienia.

Pierwszym krokiem na tej drodze jest uznanie, iż folklor to ślady archaicznej kultury religijnej, co pozwala spojrzeć na kulturę ludową Hucułów z ogromnym szacunkiem i w ludowych zwyczajach doszukiwać się bardzo głębokich znaczeń.

Wielki szacunek do mądrości sąsiadów Hucułów prowadził też autora eposu do wniosku, iż ich żywa więź z przyrodą z „pismem światowym”, pozwala dostrzec zjawiska, których najmądrzejszy człowiek przy całej swej książkowej wiedzy nie jest w stanie zauważyć. Zdolność ta pozwala nieraz prostym ludziom przewidzieć zupełnie niespodziewane zjawiska. Im bardziej człowiek ufa tylko wiedzy książkowej lub im bardziej ulega zepsuciu, np. przez cywilizację pieniądza, tym bardziej traci pierwotną zdolność czytania „pisma światowego”

Być może te właśnie obserwacje wpłynęły na przyjęcie przez Vincenza pewnego ludowego poglądu na upływ czasu, według którego na początku świat był doskonały, lecz stopniowo ulega coraz większemu zepsuciu. Istnienie takiego prze-



konania potwierdzają prace etnografów. Jest ono także znane z mitów i utworów starożytnych, co dla Vincenza nie jest bez znaczenia.

Aleksander Madyda ukazuje, jak przekonanie to wpłynęło na wykorzystanie podań ludowych i historycznych źródeł o zbójnictwie w Karpatach Wschodnich. Dzieje poszczególnych legendarnych watażków przedstawione zostają w ten sposób, że wykazują postępujące zepsucie, zaś świat huculski coraz bardziej oddala się od harmonii pierwowiecznego plemienia Wielitów.<sup>24</sup>

Zepsucie postępuje również w czasie życia bohaterów zakorzenionych w historycznym czasie epepei. Pomimo to trudno zgodzić się z opinią o całkowicie pesymistycznej wymowie takiej konstrukcji dzieła,<sup>25</sup> a to dlatego, iż cały szereg postaci przeczy fatalistycznej konieczności ulegania złu, nawet jeśli warunki zewnętrzne niemal pchają w jego kierunku.

Najbardziej wyraziście świadczy o tym postać Maksyma Białego. Jest on wiszczunem, ale różni się od pozostałych górskich wróżbitów i molfarów. Nigdy nie działa na niczyją szkodę, z miłością odnosi się do wszelkiego stworzenia. Nikt go nie uczył tajemnych praktyk, nie został też, jak inni, oślepiiony, aby widzieć to, czego cielesne oczy nie mogą widzieć. Przyroda nie ma przed nim tajemnic przede wszystkim dlatego, że bardziej przez nią niż przez jakiegokolwiek człowieka został wychowany. Osierocony w dzieciństwie żył samotnie od najwcześniejszych lat, całymi miesiącami przebywał ze zwierzętami samotnie w górach, w pasterskiej „zymarce”, dzięki czemu nauczył się odczytywać „pismo światowe”, któremu w dużej części zawdzięcza ukształtowanie swojej osobowości.

Maksym Białły jest wyjątkowym wiszczunem również dlatego, że umie czytać. Umiejętności tej nie spożytkował jednak do zdobycia wiedzy książkowej. Służyła mu ona wyłącznie do czytania Ewangelii, którą w końcu znał na pamięć; to ona ukształtowała go ostatecznie. Chata wiszczuna stojąca samotnie wysoko w górach, z Ewangelią na centralnym miejscu, na stole, przypomina chatę jakiegoś pustelnika żyjącego w zgodzie z leśnymi zwierzętami, nawet – jak czarownicy – z węzami.

Kiedy przychodzi do niego Skuluk po radę, nie odprawia żadnych tajemniczych obrzędów, nie „zamawia” ani „naszeptuje” Tęsknotę i niepokój, który przez

<sup>24</sup> M a d y d a, jw. s. 31-32.

<sup>25</sup> A. Madyda uważa, iż „głównym nurtem myślowym dzieła Vincenza są przyczyny, przebieg oraz skutki stopniowej utraty przez człowieka poczucia bezpośredniej łączności ze świętą transcendencją emanującą ze świata zewnętrznego, który to proces został ukazany na przykładzie zamierania archaicznej ludowej kultury huculskiej, unicestwionej przez wpływy chrześcijańskiej cywilizacji miejskiej” Z takim stwierdzeniem nie można się zgodzić, gdyż nie tylko żal za odchodzącą w przeszłość kulturą jest pierwszoplanową ideą w dziele Vincenza, czego dowodem ma także być niniejsza praca. Nie można też przejść obojętnie obok sformułowania „chrześcijańska cywilizacja miejska” bowiem to co w tetralogii określone jest słowem „miasto” ma z chrześcijaństwem bardzo mało wspólnego, ma raczej postać pożerającej ludzi bestii, jest więc z biegunowo przeciwnych rejonów znaczeniowych. Zresztą kilka wierszy dalej Madyda mówi o zaniku wszelkiej wrażliwości religijnej tych, których wchłania bestia miasta, bo zawierają „pobratymstwo z bezwiarą” – por. M a d y d a, jw. s. 127-128. Poza cytowanym fragmentem trudno też gdziekolwiek znaleźć jakieś wiadomości o istnieniu chrześcijańskiej cywilizacji miejskiej.

bardziej „oświeconego” człowieka zostałyby nazwany bólem istnienia, próbuje uleczyć słowami Jezusa: „W domu Ojca mego mieszkań wiele” (por. J 14,2) oraz „Troskasz się za dużo, a jednego potrzeba” (por.: Łk 10,41). Powołuje się jednocześnie na swoje obserwacje natury – ukazuje gwiazdy czyli mieszkania, chaty i cerkwie przygotowane w ogromnym świetle dla człowieka, dodające swym blaskiem otuchy tym, którzy spoglądają nocą w ciemną przestrzeń. Przykład właściwego stosunku do życia znajduje w zachowaniu ptaków. „Skacz i ty po gałęzkach, ćwierkaj wesoło do nieba”<sup>26</sup>

Wśród fragmentów cytowanych przez Maksyma z Ewangelii nie brakuje ośmiu błogosławieństw. Zlewają się one niemal w jedno z tym, co śpiewa przyroda, co grają organy skalne:

O wielka miłości, miłości  
bez miary –<sup>27</sup>

Z dwóch źródeł jednocześnie płynie mądrość wiszczuna pustelnika, który potrafi przemówić także do takiego człowieka jakim jest Tanasij, co nawet księżom nie pozwalał się pouczyć. Biały odwraca jego pytanie dotyczące relacji Boga i człowieka i każe troszczyć się o to, w jaki sposób człowiek może być pożyteczny w Bożych oczach.<sup>28</sup>

Maksym jest postacią w idealnym stopniu spełniającą postulat harmonijnego odczytywania pierwotnego „pisma światowego” i Objawienia, które najpełniejszy wyraz znalazło w życiu i naukach Jezusa. Górski pustelnik nie jest wszakże jedyną osobą, odwołującą się do obydwu źródeł mądrości jednocześnie.

Ciekawa jest pod tym względem postać innego Maksyma, Szumeja, który należy do tych, co nie zatracili zdolności czytania „pisma światowego” Przynależy on do gór, pastwisk, lasów i zamieszkujących je wszelkich stworzeń tak bardzo, że zaprzyjaźnił się z Semenkiem, „chłopcem leśnym” Właśnie małomówny Szumej raz jeden rozgadał się w czasie chrzcina wnuczki i wtedy dwukrotnie powołuje się na Jezusa. Raz cytuje dosłownie Jego słowa:

– Ja nigdzie nie chodzę, jeszcze mniej uczony jestem niż kto inny u nas. Ale to słowo pamiętam, Jezus nasz mówi: „nie sądzicie” (Mt 7,1).<sup>29</sup>

Za drugim razem w usta Jezusa włożone zostały słowa, które nie padły w Ewangelii, ale które streszczają naukę proroków, zwłaszcza Izajasza o Mesjaszu, który się obarczył naszym cierpieniem (por. Iz 54,4-12), oraz naukę apostołską, którą rozwija np. św. Paweł, o odkupieńczej śmierci Chrystusa (por. Rz 5,6-11):

A Jezus nasz powiada: „[...] *Ja* biorę na siebie wszystkie długi”

<sup>26</sup> Vincenz, *Listy z nieba*, s. 136.

<sup>27</sup> S. Vincenz, *Barwinkowy wianek*. Londyn 1979 s. 308.

<sup>28</sup> S. Vincenz, *Zwada*, Londyn 1970 s. 273-274.

<sup>29</sup> Vincenz, *Listy z nieba*, s. 258.

Z postawy Jezusa wyciąga Maksym wniosek o imperatywie moralnym dotyczącym każdego człowieka osobiście. Jak ważną funkcję pełni w dziele gospodarz i strażnik rewaszów uświadamiają wypowiedzi badaczy, którzy symbolikę rewaszu traktują jako główną zasadę kompozycyjną czwórksiągu.<sup>30</sup>

Zupełnie inna jest świadomość bohatera o skomplikowanej osobowości, niespokojnego, lubiącego się wszystkim sprzeciwiać Tanasija Urszegi. Wszystkie trudności, na jakie w kontakcie z nim napotykają inni, pochodzą między innymi stąd, że w gruncie rzeczy jest on człowiekiem bardzo czułym i wrażliwym, dlatego potrzebuje „warstwy ochronnej”, którą tworzy z szorstkości oraz sprzeciwiania się wszystkiemu. Jest on także bardzo wrażliwy na wartości nadprzyrodzone i poszukuje duchowego sensu zwykłych zdarzeń w słowach bezpośrednio, jak wierzy, pochodzących od Boga. Pomagają mu w tym wierzenia ludowe oraz diak Kropiwnicki, dzięki któremu listy z nieba czytane i cytowane przez Tanasija zawierają słowa Pisma świętego, a zwłaszcza *Apokalipsy* św. Jana, dość dokładnie zapamiętane i powtarzane przez Hucuła analfabetę.

Ludowa wiara właśnie w *Apokalipsie* może znaleźć wyjaśnienie swej genezy, bo właśnie *Objawienie* św. Jana zawiera listy „do siedmiu kościołów, które są w Azji” (Ap 1,4). W prologu do księgi św. Jan poświadcza swoim autorytetem, że wszystko, co jest w niej powiedziane, jest objawieniem Jezusa Chrystusa, które dał mu Bóg (Ap 1,1-3). W ten sposób, świadomie i nieświadomie zarazem, Tanasij cytuje słowa Jezusa.

Tworzenie harmonii pomiędzy tym co „pierwowieczne” a nauką chrześcijańską jest jednym z istotnych elementów budowania ładu w dziele Vincenza. Można w tym momencie postawić zarzut, że wciąż stawiane są tu jako przykład postaci szczególne, wyrastające ponad przeciętność. Dla pozostałych Hucулów Bóg Gospod świata ma oblicze słońca, Jezus zaś jest przede wszystkim Dzieciątkiem Bożym.

Rzeczywiście, chociaż w epopei huculskiej każdy człowiek jest traktowany jak osoba szczególna, Tanasij, Maksym Szumej i Maksym Biały są autorytetami w społeczności, w której żyją. Jest to także argument przemawiający za obrazem Huculszczyzny szczęśliwej, w której wszyscy pojmują wiele z istoty chrześcijaństwa, jeśli wigilia Bożego Narodzenia, noc, w czasie której Dzieciątko Boże przychodzi na świat, jest przez nich przeżywana jako wieczór pokoju i pojednania pomiędzy największymi nawet wrogami, również jako noc zgody między światem ziemskim i nadprzyrodzonym, czas pojednania pomiędzy wszystkimi stworzeniami.

Taka kreacja świata, na przekór zdaniu o pesymistycznej wymowie dzieła Vincenza, sprawia, iż niektórzy badacze wskazują na obecny w tetralogii obraz arkadii.<sup>31</sup> Inni mówią o mityzacji rzeczywistości.<sup>32</sup>

<sup>30</sup> Por. np. J. Łukasiewicz, *Święto i rewasz*, Teksty Drugie 1991 nr 1/2 s. 155-161.

<sup>31</sup> J. Olejniczak, *Metafizyka arkadii. Szkic o twórczości Stanisława Vincenza*, w: tegoż, *Arkadia i małe ojczyzny. Vincenz – Stempowski – Witlin* Mitoz. Kraków 1992 s. 119-161.

Celem kreacji świata, w którym możliwa jest harmonia „pierwowiecznego” z ewangelicznym, jest poszukiwanie nadziei na przekór obserwacjom, iż cywilizacja techniczna oraz apoteoza tzw. postępu doprowadza współczesne społeczeństwa do degradacji ludzkich wartości.

W świecie tym, jak wielokrotnie to wskazywano, jest miejsce dla każdego przybysza, nawet dla takiego jak Pancio, nie tylko fizycznie, ale i duchowo wyniszczonego przez świat urządzony nowocześnie. Pancio jest najbardziej zgorzkniałym człowiekiem w świecie połonińskim, wyklina monarchię, wojsko, kapitał, banki, urzędy. W papieżstwie widzi zamaskowane siły nieczyste, w Kościele domę ich wpływów. Kilkakrotnie bluźni przeciw Bogu, a jednocześnie cytuje słowa Jezusa wyrzucającego przy końcu czasów tym, co znaleźli się po lewicy, iż nie nakarmili Go, gdy był głodny, nie przyodziali gołego (Mt 25, 31-46). Okazuje się, iż Jezus i Jego Matka to jedyne świętości uznawane przez zbuntowanego przeciwko całemu światu starego człowieka. Właśnie z powodu śmierci Jezusa na krzyżu ma on pretensje do Boga i buntuje się, nie mogąc dostrzec boskiej sprawiedliwości w wydarzeniach z Golgoty:

I za to wasz Bóg wysoko go zawiesił, całkiem wysoko do słońca. Patrzcie jaki zakrwawiony! [...] Na durnego Kaina z nieba wrzeszczał: „Gdzie twój brat, Kainie?” A do niego ktoś śmie z dołu wrzasnąc: „Gdzie twój syn Kainie?”<sup>32</sup>

Pancio ostatecznie buntuje się nie przeciwko Bogu, ale przeciw urzędzeniu świata, w którym doznawał krzywd przez całe niemal życie. W związku z tym trudno mu zobaczyć w czymkolwiek obraz sprawiedliwego i miłosiernego Boga. Przecież w huculskiej arkadii zostaje przyjęty, nakarmiony i odziany. Gdy bluźni, Piotruś Sawicki wzywa – znowu słowami Jezusa: „nie sądzcie”

Okazuje się, że dobry pasterz jest bardzo ważną postacią w świecie Vincenza. Jego nauka wyznacza miarę wartości, do realizacji których wezwany jest człowiek. Zaś sposób jej wprowadzenia w tetralogii nasuwa myśl o zjawisku, które obecne było w dziejach Kościoła pierwotnego, przez całe wieki słabiej lub mocniej dawało znać o sobie, a w ostatnich dziesięcioleciach zyskało sobie nową nazwę oraz coraz powszechniejszą świadomość, że jest czymś niezbędnym w dzisiejszym świecie wielkich przemian. Określa je pojęcie inkulturacji dawniej zwanej akomodacją lub adaptacją. Wzory postępowania akomodacyjnego znajdziemy w *Dziejach Apostolskich*, zwłaszcza w postępowaniu św. Pawła, który w Atenach na Areopagu zwrócił się do Greków czczących prócz swoich bóstw także boga nieznanego: „Mężowie Ateńscy [...] widzę, że jesteście pod każdym względem bardzo religijni. [...] Ja wam głoszę to, co czcicie nie znając (Dz 17, 22-23). Uzasadnienie podobnych praktyk daje bliska Vincenzowi zasada *anima naturaliter christiana*.

<sup>32</sup> Chodzi tu o pozytywne znaczenie słowa „mityzacja” o tworzenie literackiego obrazu rzeczywistości poprzez który wyrażony zostaje pogląd na sens i sposób istnienia świata. O mityzacji u Vincenza pisało wielu badaczy m. in. M a d y d a, *Bóg – człowiek – kosmos*, s. 7-25; N o w a c z y Ń s k i, *O prawdzie starowieku Vincenza*, s. 63-87

<sup>33</sup> V i n c e n z, *Zwada*, s. 272.

Inkulturacyja jest określana jako „jedność w wielości” przez niemieckiego teologa ks. Johana Baptistę Metza.<sup>34</sup> Podkreśla on, iż Kościół, będąc depozytariuszem Biblii, powinien rozwijać „kulturę szacunku dla innego w samym jego byciu-innym, to znaczy płodne w skutki uznanie etno-kulturowej wielości, które powinno być postawą bliską nam od początków historii chrześcijaństwa”<sup>35</sup> Warto tu przypomnieć pracę Andrzeja Stanisława Kowalczyka poświęconą eseistycznej twórczości Vincenza, gdzie mowa jest o poszukiwaniu przez pisarza jedności w wielości, gdy myśli o szansach dla kultury europejskiej. Przy czym tą jednością miałyby być państwo chrześcijańskie, zbliżone do projektów Dantego.<sup>36</sup> Podobnie jedność w wielości warunkuje wspólną religijną wiążącą najróżniejszych ludzi, również żywych i zmarłych, o czym mowa jest w eseju *Czym może być dla nas Dante*. Kowalczyk wykazuje, że poszanowanie indywidualności oraz odmienności leży u podstaw dialogu – sposobu wypowiedzania się pisarza i tworzenia w świecie jego utworów szczególnego rodzaju wspólnoty przedstawicieli różnych czasów i kultur. Źródłem takiej postawy – zdaniem badacza – jest głęboko przemyślane przez Vincenza chrześcijaństwo.<sup>37</sup>

Do skutków postawy szacunku wobec odmienności oraz poszukiwania przez autora *Na wysokiej połoninie* jedności można dodać ideę inkulturacyji, a więc takiego wprowadzania chrześcijaństwa do huculskiego świata, aby nie niszczyć niczego, co w archaicznej kulturze karpaccich górali jest wartościowe. W ten sposób chrześcijańskie treści mogą być wyrażane przez stare obyczaje i obrzędy.

Współczesna myśl o inkulturacyji dotyczy krajów i społeczności o innej niż europejska formacji kulturowej. Vincenz przedstawił ją, pisząc o skrawku Europy w państwie od wieków katolickim – obojętnie, czy państwem tym będzie Rzeczpospolita czy monarchia austro-węgierska.

Inkulturacyja dokonuje się w sposób naturalny w krainie, gdzie odległość od świątyni niektórych osiedli górskich jest tak znaczna, że zamieszkujący je ludzie z rzadka tylko bywają na nabożeństwach, jeszcze rzadszy jest ich indywidualny kontakt z księdzem. O trudnościach, na jakie natrafia ewangelizacja nie biorąca pod uwagę specyfiki środowiska, dowiadujemy się z rozmowy duchownych na chrzcinach córki Foki. Jest wśród nich ksiądz rozumiejący potrzebę inkulturacyji, nie potępiający parafian za ich niechrześcijańskie praktyki, choć prostujący ich pojęcia moralne i głoszący im dobrą nowinę o zbawieniu przy pomocy pojęć zaczerpniętych z ich codziennych doświadczeń oraz wyobrażeń o świecie. Ksiądz Buraczyński, o którym mowa, duchowny grekokatolicki, przedstawiony jest przez autora z dającą się zauważyć sympatią.

<sup>34</sup> J.B. Metz, *Jedność i wielość. Problemy i perspektywy inkulturacyji*, Znak 46 (1994) nr 9 s. 3-11.

<sup>35</sup> Tamże s. 7

<sup>36</sup> S.A. Kowalczyk, *Kryzys świadomości europejskiej w eseistyce polskiej lat 1945-1977 (Vincenz – Stempowski – Mitosz)*, Warszawa 1990 s. 48-50.

<sup>37</sup> Tamże s. 66-71.

Nieco inaczej inkulturacja wygląda w przypadku młodego wikarego prawosławnego uczącego się od huculskich dziadów pierwowiecznych modlitw, zaklęć, przymówek. Duchowny przekonuje przypadkowego świadka spotkań z zamawiającymi, iż w praktykach, których się uczy, nie ma nic pogańskiego, że jest to chrześcijaństwo ludowe, samorzutne – apokryf. „Ostatecznie – teologia jest trudna. Trzeba się uczyć z życia.” Chyba jest to już inkulturacja w odwrotnym kierunku – ksiądz uczy się religii pierwowiecznej, a nauczyciele szanują jego odmienność.

Czy w ukazanym procesie inkulturacji czystość wiary zostaje zachowana, to już inny problem. Jak sądzę, niełatwo do rozstrzygnięcia przez samych teologów, którym czasem trudno zadecydować, co jeszcze jest istotą kerygmatu, co już tylko językiem kultury wyrażającym teologiczne treści.<sup>38</sup>

Chrześcijaństwo ukazane przez Vincenza na pewno ma charakter Dobrej Nowiny – zaczyna się tam, gdzie zaczyna się radość. A jest to radość wypływająca z głębokich źródeł – z obcowania z przyrodą i ze światem nadprzyrodzonym, ze spokoju prawego sumienia człowieka, który stara się spłacić swój życiowy dług, wypełnić swój rewasz przejęty po przodkach. Jest to radość nie wykluczająca tęsknoty za spełnieniem się nieosiągalnym za życia, radość w końcu ustawiona w perspektywie śmierci.

Problem cierpienia oraz śmierci nie zostaje pominięty, zarówno w warstwie zdarzeniowej jak i w refleksji bohaterów lub samego narratora. Maksym Szumej oraz Pańcio, każdy na swój sposób, ukazują Jezusa w perspektywie pasyjnej. Perspektywa ta najpełniej ukazana zostaje w opowieści Maksyma Białego o kiedrze, co wyrosła w krainie rachmańskiej by stać się drzewem krzyża, „drzewem żywota, drzewem umierania” Opowieść drzewa zostaje powtórzona przez Maksyma „na chwałę boleści tajemnej, radosnej!”

Ta piękna legenda podsumowuje wszystko, co mówi się o Rachmanach jako o doskonałych chrześcijanach we wszystkich tomach połonińskiego cyklu. Nadaje ostateczny sens obchodzonej przez Hucułów rachmańskiej wielkanocy. Po niej miał nastąpić tylko *Apokryf św. Andrzeja*, który nie został napisany. Można tylko domyślać się, że musiałby on także mieć związek z dobrym pasterzem, który życie oddaje za swoje owce. Apokryf nie został napisany – według Vincenza Pan Bóg chowa się za przypadek.

Opowieść Maksyma Białego kończy dzieło *Na wysokiej połoninie* wizją pełną nadziei na przyszłość, kiedy to drzewo krzyża „obfite gwiazdy zarodzi, nad całym światem się rozsłumi. Śpiewać będzie i szeptać i miłośnicie się przyglądać światu na wielkich niebiosach”<sup>39</sup>

Nic dziwnego, że autor tak sugestywnych obrazów starał się w czasie wojny przekonać studentów sowieckich podążających na front o prawdziwości postaci

<sup>38</sup> O trudnościach tych i o potrzebie podjęcia badań prowadzących w tym kierunku pisze np. Zbigniew Pašek, por. *Inkulturacja – nowa postać odwiecznego procesu*, Znak 46 (1994) nr 9 s. 12-20.

<sup>39</sup> Vincenz, *Barwinkowy wianek*, s. 439.

Jezusa i jego Ewangelii.<sup>40</sup> Nie dziwi, że za wezwaniem Jezusa modli się do Boga w *Parafrazie Modlitwy Pańskiej*:

O Ojczy nasz.  
któryś w niebie jest  
[...]  
Chleba i zdrowia i nadziei  
daj nam na co dzień,

Nadzieję daje i najstarszy rewasz ze zbiorów Maksyma Szumeja, karbowana deska legendarnego dziada gromowego. „Wychodzi z niego, że świat do zgody ciągnie.”<sup>41</sup> W nadziei jeszcze raz spotyka się to, co „pierwowieczne” z radosną Dobrą Nowiną.

#### DER JESUS DES STANISŁAW VINCENZ

##### Z u s a m m e n f a s s u n g

Für Stanisław Vincenz war die Person Jesu von großer Bedeutung, wovon zeugen Ereignisse aus dem Leben des Dichters, seine außerliterarischen Äußerungen, sowie der Wert, der auf die vom Dichter in seinen Essays besprochenen Kulturerscheinungen gelegt wird.

Manche Erlebnisse und Überlegungen widerspiegeln sich in den literarischen Werken. vor allem in *Auf der hohen Alm*. In diesem Werk ist ein Weltbild enthalten, in dem im Zentrum die Person Jesu, des guten Hirten, gestellt wird, der sein Leben für seine Schafe opfert. Die evangelische Lehre in der dargestellten Welt des Werkes ist dem vorchristlichen, natürlichen, dem Inhalt der Frohen Botschaft nicht widersprechenden Volksglauben entnommen. Der Autor beruft sich auf die Worte Tertulians „anima naturaliter christiana” und spricht sich für die Inkulturation aus.

<sup>40</sup> Vincenz, *Dialogi z sowietami*, s. 269-270.

<sup>41</sup> Vincenz, *Listy z nieba*, s. 156.